WARSZAWA.
Czwartek 8/20 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku
№ 99.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodatkiem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Urszuli Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 27.—Zach. o g. 5. m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 3.

Najjaśniejszy Pan, w dniu wczorajszym o godzinie 9-ej rano, wraz Jego Wysokością Panującym Wielkim Księciem Sasko-Wejmarskim używał przechadzki po ogrodzie Belwederskim. O godzinie 11½ Jego Cesarska Wysokość Arcy-Książę Austryacki Albert odwiedził Jego Cesarsko-Królewską Mość w pałacu Belwederskim, gdzie wkrótce przybył także Jego Królewska Wysokość Książę Oranii. O godzinie 12½, Najprzewielebniejszy Arsenjusz, Arcy-Biskup Warszawski i Nowogeorgiewski, po powrocie do miasta tutejszego, miał szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu. Następnie Jego Cesarsko-Królewska Mość w towarzystwie Najdostojniejszych Gości Swych jakoteż Swego i tychże Gości orszaku, udał się konno na plac Ujazdowski, gdzie odbyty został przegląd wszystkich wojsk garnizon Warszawski składających, po ukończeniu którego Najjaśniejszy Monarcha wraz z wszystkiemi towarzyszącemi Mu Osobami powrócił do Belwederu.

O godzinie 5ej dany był w pałacu Belwederskim obiad, na który zaproszeni zostali goszczący w Warszawie Książęta krwi.

Wieczorem o godzinie 9¾ Jego Cesarsko-Królewska Mość w towarzystwie Jego Wys. Panującego Wielkiego Księcia Sasko-Wejmarskiego, przybył do b. zamku Królewskiego, gdzie dany był przez JO. Księcia Namiestnika Królestwa świetny bal, na którym znajdowali się także Dostojni zagraniczni Goście, a zabawiwszy do godziny 1½, wraz z tymże X. Księciem powrócił do Belwederu.

— *Z Petersburga, 29 wrześn. (11 paźdz.)* — Przez Dyplom Cesarski z d. 8-go września, Najmiłościwiej mianowany został kawalerem ordeu Św. Stanisława klassy 1-ej, Wice-Dyrektor Departamentu Spraw Górniczych i Solnych, Rzeczywisty Radca Stanu Longinow.

Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Jenerał-Admirał, raczył przybyć do Kronsztadu 24-go września i zatrzymać się w Swych pokojach, w domu Komendanta Głównego.

13-go września, o wpół do pierwszej z południa, na skutek Najwyższego zezwolenia miała zaszczyt przedstawiać się Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi Następcy Tronu, w Pałacu Carskosielskim, deputacya Starozakonnych, znajdujących się w Petersburgu, dla złożenia powinszowań z powodu dojścia Jego Cesarskiej Wysokości do pełnoletności. Jego Wysokość, zaszczycywszy deputowanych (Obywatela Poczesnego Gincburga, Brodzkiego i Serebriannego) jak najłaskawszem przyjęciem, raczył zapytać o nowo nadanych Starozakonnym prawach i obejrzał ze szczególną uwagą doręczony przez deputacyę portfel z adresem powinszowania. Portfel, w kształcie xięgi wielkiego formatu in folio, wykonany został ze srebra w zakładzie artysty krajowego Sazikowa. Płaszczyzna zwierzchnia tego fortfelu, gilioszowana i bogato wyzłocona, ma po brzegach szeroką bordiurę matową wyzłacaną; w środku znajduje się medalion z srebra niedokwaszonego, wyobrażający bitwę Kulikowską, tę mianowicie jej chwilę, w której książęta i bojarowie, otoczywszy Dmitrego, donoszą mu o zwycięztwie. Wyobrażenia Dmitrego, trzymającego sztandar, i dwóch podtrzymujących go bojarów, wyborne z powodu dokładnego wykończenia. U góry medalionu znajdują się emblemata Sprawiedliwości i Miłosierdzia, a pod niemi na wstędze, po Rossyjsku i Hebrajsku, napis: „Błogosławieństwo, Wdzięczność"; pod medalionem zaś również napis: „Od przychylnych Starozakonnych". Po rogach portfelu znajduję się w owalach emaliowanych, słowiańskie cyfrowane napisy, oznaczające rok, dzień i powód doręczenia adresu. Adres znajdujący się w portfelu napisany został przez artystę Bachmana, literami złotemi, po Rossyjsku i Hebralsku. Arkusz tytułowy adresu, ozdobiony emblemantami, jak niemniej sam tekst, zwracają na się uwagę pięknością i dokładnością, jak iż zaledwie uwierzyć można, iż zrobione zostały od ręki.

Wiadomości z prawego skrzydła linii Kaukazkiej.

Jednocześnie z podbiciem Wschodniego Kaukazu, i na prawem skrzydle plemiona nam nieprzyjaźne zaczynają już pojmować niepodobieństwo dalszego opierania się potędze Berła Rossyjskiego. Wkrótce po objawieniu uległości przez Bżeduchów (o czem wiadomo czytelnikom z poprzednich wiadomości z Prawego Skrzydła), przybyło do Jenerał-Lejtnanta Filipsona, do twierdzy Psebaj, około stu pięćdziesiu książąt i starszyzny od plemion mieszkających między Łabą i Białą: Temirgojewców, Machoszewców, Jegorukajewców, Beslenijewców, Kabardyńców Zakubańskich i Szachgirejewców. Deputacya ta w imieniu całego narodu objawiła uległość Rządowi Ruskiemu, na tych samych warunkach, na których przyjęto ukorzenie się Bżeduchów. Plemiona wymienione zobowiązały się wydać zakładników podług naszego wskazania i osiedlić się wielkiemi aułami na miejscach, które będą przez nas wyznaczone. Dla wykonania przysięgi na wierność Najjaśniejszemu Cesarowi, przeznaczono im termin i miejsca zborne, a przesiedlenie Jenerał-Lejtnant Filipsgn odroczył do wiosny roku przyszłego, kiedy przesiedlenie to będzie mniej uciążliwe dla narodu.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Najprzewielebniejszy Arsenjusz, Arcy-Biskup Warszawski i Nowogeorgiewski, powrócił z gubernii Mohylewskiej.

— Jenerał-adjutant Jego Csarskiej Mości książe Radziwiłł, przyjechał z Kijowa.

— Jenerałowie-adjutanci Jego Cesarskiej Mości baron Pritwitz i Betancourt, oraz rotmistrze gwardyi fligiel-adjutanci Jego Cesarskiej Mości baron Essen i Rejtern, powrócili z Granicy.

— Jenerał-major świty Jego Cesarskiej Mości hr. Kreutz, przyjechał z Piotrkowa.

Bank Polski.—Podaje do publicznej wiadomości, iż w wykonaniu § 8 instrukcyi z d. 15 (24) maja 1836 r., przez radę administracyjną Królestwa wydanej, przepisującej sposób postępowania przy losowaniu obligacyi cząstkowych z pożyczki 150-milionowej, odbędzie się w Banku Polskim w dniu 19 (31) października r. b., zaczynają od godziny 10-ej z rana, w obecności kommissyi umorzenia długu krajowego, delegowanych od Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, tudzież domów handlowych S. A. Fraenkel i Józefa Epstein, włożenie do kół kartek z numerami seryi tychże obligacyi; samo zaś losowanie seryi nastąpi w tem samem miejscu dnia 22 października (3 listopada) r. b.— Za Prezesa, Wice-Prezes, Rzeczywisty Radca Stanu, S. Szemioth.—Naczelnik Kancellaryi, Radca Kollegialny, G. Radyński.

Dyrekcya Ubezpieczeń.—W zastosowaniu się do art. 40 urządzenia szczególowego zabezpieczeń na życie z dnia 2 (14) września 1844 r. wzywa osoby posiadające tego rodzaju zabezpieczenia, od których dopuściły powyżej wyrażoną zaległość w składkach, aby z wniesieniem takowych jak najśpieszniej do właściwej kassy zgłosiły się w przeciwnym bowiem razie, nietylko liczone będą kary od zaległości artykułem wzmiankowanym oznaczone, ale nadto, jeżeli należności uiszczone nie zostaną do dnia 1 (13) stycznia 1860 r. zobowiązania Dyrekcyi co do przyjętych ubezpieczeń względem osób zalegających w opłacie składki, ustaną.

Prezes, Radca Tajny, Łaszczyński.
Naczelnik Kancellaryi, Słomiński.

Warszawski Ober-Policmajster.—Podaje do wiadomości, że podczas wielkiej illuminacyi w dniu dzisiejszym w Łazienkach Królewskich, wszystkie ulice w parku Łazienkowskim będą zamknięte i nikomu przez takowe przejazd nie będzie dozwolony, jak to już poprzednio miało miejsce. Zatem osoby udające się do Łazienek ulicami Aleą i Głęboką około ogrodu Botanicznego, dojechawszy do rotundy, w tem miejscu mają wysiadać, a powozy na przyległe place odsyłać, które służba miejscowa wskaże. zaś osoby udające się do Łazienek ulicą Wiejską, kierować się winny na lewo drogą przez most kamienny obok koszar kirasjerskich na plac przed Myśliwcami, gdzie wysiadłszy, na tymże placu powozy pozostawić. W razie jeżeli będzie dane widowisko w teatrze w Pomarańczarni, osoby nań oddzielnemi biletami zaproszone, dojechawszy drogą Głęboką około ogrodu Botanicznego, zwracać się mają na prawo po za ogrodem na plac przed Pomarańczarnią, następnie powozy odesłać na place przez służbę policyjną miejscową wskazane.— Warszawa d. 7 (19) października 1859 r. Jenerał-Major, *Aniczkow*.

— W dniu onegdajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10-ej od rs. 1 kop. 71½ do rs. 1 kop. 76, za garniec od kop. 57 do kop. 57½.

— Gmach Szpitala Św. Łazarza, po nieszczęśliwym wypadku pogorzeli, na nowo odrestaurowany i odświeżony, przez miejscowego księdza kapelana w assystencyi KK. Mikoszewskiego Wikaryusza parafii św. Aleksandra i Kaczanowskiego, dziekana kapelanów wojsk Cesarsko-Rossyjskich, oraz w obec składu Rady i Służby Instytutowej, uroczyście poświęcony został.

— Wyszedł z druku numer 42 Ruchu Muzycznego, obejmujące:

Krótki rys historyi powszechnej muzyki (ciąg dalszy).—Przegląd kompozycyi: Sonata per Pianoforte di Ladislao Żeleński. — Rozmaitości.— Nowości krajowe i zagrauiczne.

— W upłynionym tygodniu, sprowadzono do Warszawy, (oprócz tego co w spichrzach znajduje się), żyta czet. 4,846 pszenicy czet. 4,219, jęczmienia czet. 1,487, owsa czet. 3,984, grochu czet. 286, gryki czet. 303, kaszy jęczmiennej czet. 372, mąki żytniej czet. 874, pszennej czet. 584, kartofli czet. 1,458, siana fur 842, słomy fur 237.

„Nie podobna jest za wiele pisać o podniesieniu pszczolnictwa w kraju naszym i zachęcać do tej gałęzi gospodarstwa, tak miłej i pożytecznej a tak u nas zaniedbanej. Z radością witamy dzieło księdza Jana Dolinowskiego p. t. *Zasady Pszczolnictwa* i dajemy o nim następującą księgarską wiadomość. Nie omieszkamy zwrócić na nie uwagę czytelników i obszerniej o niem napisać.

„W tych dniach opuściło prassę drukarską dzieło zasłużonego w sprawie pszczolnictwa polskiego ks. *Jana Dolinowskiego* mającego swą własną, a znaczną pasiekę we wsi *Hańsku* powiecie Radzyńskim położoną. Dzieło to nosi tytuł następujący: „*Zasady Pszczolnictwa*", zastosowane do konstrukcyi ula ramowego uwieńczonego na wystawie Łowickiej w roku bieżącym wielkim medalem srebrnym. Autor w dziele tem licznemi drzeworytami objaśnionem, wykazuje wszystko to co się dzieje w gospodarstwie pszczolnem, a dla bliższe-

go poznajomienia czytelnika, zasady przez się opisywane, objaśnia na konstrukcyi *ula ramowego* który do naszych klimatycznych warunków o tyle stósownym uczynił, że w roku bieżącym, jak pisze na stronnicy 250-ej, z każdego ula otrzymał przecięciowo po pięć rojów młodych i po 53 funty miodu.

Jest to fakt sam przemawiający za sobą, który ze względu na nieprzyjazne pod względem suszy tegoroczne miodobranie, tak najwyraźniej za praktycznością *ula ramowego*, a tem samem za wielką wartością *Zasad pszczolnictwa* przemawia. Wszystkim razem prawdziwym miłośnikom pszczolnictwa, zalecić możemy to dzieło, o którem komitet Wystawy Łowickiej pochlebnie już wyrzekł, nagradzając wielkim medalem srebrnym *ul ramowy* opisany właśnie w dziele o jakiem mową, z całą ścisłością.

Cena tego dzieła jest rs. 1 kop. 50 (złp. 10), składa się ona z 20-u arkuszy druku w mniejszej osemce. Papier piękny i druk nader staranny go zaleca. Skład główny w księgarni *Gustawa Gebethnera* i spółki w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście (Nr. 415) 17 w pałacu hr. Stanisława Potockiego.

WIADOMOSCI ZAGRAICZNE

A M E R Y K A.

Amerykanie są bardzo przedsiębiercy. W obec przeszkód i niezwalczonych trudności, wzmaga się ich wytrwałość. Gdy Anglicy zamierzają zakładać nową linę podmorską, dla połączenia telegrafem Europy z Ameryką, P. Collins jeden z oficerów wojska Stanów Zjednoczonych, proponuje założenie telegrafu elektrycznego przez całą Amerykę, od Stanów Zjednoczonych, aż do San Francisco i potem przez Ocean Spokojny liną podmorską, tam gdzie jest najwęższy, to jest przez cieśninę Behring. Linia ta miałaby 8,000 mil francuzkich długości. Autor wskazuje wszystkie stacye, oblicza koszta budowy, utrzymania i spodziewane dochody. Linia ta kosztowałaby 2,500,000 dollarów, utrzymanie i zarząd 675,000 dollarów rocznie, a dochód oblicza na summę 1,500,000 dollarów. (*Patrie*).

A N G L I A.

— M. Post podaje wiadomość od swego korrespondenta z Paryża z 14-go wieczorem, że kongres mający się zebrać po konferencyach zurichskich, już jest zwołanym, że wszystkie mocarstwa, Anglii nie wyłączając, będą do niego należeć. (*Ino. Bdlge.*)

Londyn, 17 października, (przed południem.) Książe Napoleon dziś rano zwiedzi Great Eastern, i tu spotka się z królową. która przypadkowo dziś także oglądać będzie Great Eastern.

Spotkanie się przypadkowe królowej angielskiej z księciem Napoleonem, jest jednym więcej dowodem, że jak na teraz Anglia i Francya czują potrzebę działania wspólnego w ważnej kwestyi włoskiej. Czy jednak Francya zrobiła ustępstwa dla zasad przez lorda Johna Russell wypowiedzianych w Aberdeen, czy też Anglia okazując się przychylniejszą dla widoków cesarza Napoleona, zgodziła się na zaprojektowane przezeń podstawy przyszłego kongresu europejskiego—tego jeszcze wiedzieć nie możemy.

A U S T R Y A.

Wieliczka, 14 października. W dniu wczorajszym odbyła się w naszych kopalniach uroczystość górnicza. Z Krakowa około 7 godziny rano, pociągiem nadzwyczajnym przybyło mnóstwo osób, i już to pieszo, już przy pomocy wind spuściwszy się w głąb kopalni, zebrali się, w kaplicy wykutej w skale solnej na 600 stóp pod powierzchnią ziemi, gdzie uroczystość rozpoczęto solennem nabożeństwem. Po skończeniu tegoż, obecni, za przewodnictwem dyrektora górnictwa, obejrzeli cały zakład podziemny. Mnóstwo towarzyszów górniczych oświecało licznemu orszakowi drogę kagańcami i świecami jarzącemi. Prawdziwie uroczysty był widok posuwającej się tak znakomitej liczby ludzi po korytarzach, z soli wykutych, po schodach od jednej groty do drugiej. Kiedy przybyli do groty Franciszka Józefa, przy towarzyszeniu muzyki górniczej, odśpiewano hymn i wniesiono trzykrotnie wiwat na cześć cesarza austryackiego. Ztamtąd udali się wszyscy przez most Franciszka Józefa, do miejsca gdzie górnicy pracują i dalej przez szyb jazdy piętrowej, coraz głębiej i głębiej do jeziora słonego, czarodziejsko odbijającego niezliczone mnóstwo świateł. Wreście krótszą drogą udali się wszyscy znowu, do przepysznie oświeconej sali, gdzie około południa rozpoczął się bal uroczysty, stanowiący zakończenie obchodu.

W każdej grocie, muzyka górnicza, której dźwięki ucho wielokrotnie powtarzało, przyjmowała przybywających, a wszędzie podziwiano nietylko znane większe dzieła tej najznakomitszej w Europie kopalni soli, tylokrotnie opisywane, ale też mniejsze wyroby z soli, jako to: kolumny, posągi, świeczniki i t. p. Pomimo zmęczenia nieuchronnego po tak długiej wędrówce w podziemiach, nikt się nie wyłączał od tańca, który chociażby dla tego, że odbywany w takiej głębokości pod powierzchnią ziemi, należał do rzadkich osobliwości. O godzinie drugiej po południu, znowu pociąg umyślny zabrał przybyłych z Krakowa i dalszych okolic, którym bez wątpienia dzień ten na długo jeszcze miłem będzie wspomnieniem. (*Bresl. Ztg.*)

Wiedeń. 16 października. Wielokrotnie powtarzają że Austrya z trudnością przystała na odbycie kongresu, a nawet przed kilku dniami bardzo jeszcze było wątpliwem, czy rzeczywiście zgodzi się na zwołanie pełnomocników wielkich mocarstw, dla rozstrzygnienia bieżącej kwestyi.

Zdaje się że na zdecydowanie się Austryi głównie wpłynęło przekonanie, że jedynym środkiem do osiągnienia dla Włoch ostatecznego rezultatu w urządzeniu tychże krajów, kongres być może. A stan burzący się mieszkańców prowincyi Weneckich, nagli, aby raz położyć koniec niepewności. Pisma publiczne wspominały niedawno, że ułożono urzędownie projekt aktu konfederacyi Włoch. Rzecz pewna, że taki projekt istnie i to wypracowany w Biarritz, na zasadzie dwóch projektów, z których jeden przedstawiła Austrya, a drugi Francya. Ale nie można dotąd wiedzieć jakie przyjęcie projekt pomieniony znajdzie u innych dworów, i czyli wszystkie mocarstwa nań się zgodzą. W towarzystwach dyplomatycznych wątpią i zdaje się nie bez zasady, że cały projekt nosi cechę niemożności wprowadzeuia go w wykonanie.

Tryest, 14 października. Otrzymaliśmy z Kalkuty wiadomości do 9 września. Feroze szach atakował stacyą Indyi środkowych, Mendilaisari uwolnił 700 jeńców. Kapitan Hawes ajent polityczny poległ przy tym napadzie. (*Schl. Ztg.*)

C H I N Y.

Dziennik Patrie, w obszernym artykule p. t. Chiny i Zachód, wyjaśnia powody katastrofy, która wznowiła wojnę między Anglią, Francyą a Chinami. Rząd chiński przestraszony tem, że flotta sprzymierzonych stanęła przed Tsin-Tien, zawarł traktat i zezwolił na wszystkie warunki, aby tylko czemprędzej pozbyć się barbarzyńców. I dla tego traktat ten zupełnie odstępował od zasad odwiecznej polityki chińskiej. Podług ich wyobrażeń, władzca Niebieskiego Państwa, panuje nad całym światem, a za obrębem jego kraju są tylko małe wysepki, zamieszkane przez barbarzyńców, tak nędzne iż bez miłosierdzia władzcy Chin, wyżyćby nie mogły. Wszyscy więc naczelnicy tych barbarzyńców, są jego hołdownikami i tylko w dowód szczególnej łaski, przypuszcza ich posłów przed swoje oblicze i przyjmuje ich daniny. Traktat z 1858, zastrzegał że posłowie Francyi i Anglii, będą mogli przyjeżdżać do Pekinu, ile kroć tego zajdzie potrzeba i nie będą ulegać żadnej ceremonii, oznaczającej że są zależnemi od cesarza.

Było to w brew przeciwne ceremoniałom i obrzędom, na których cesarz chiński opiera swoją władzę.

Dla tego też, traktaty z Francyą i Anglią nie były zamieszczone w gazecie Pekińskiej i jak się zdaje ogłoszono tę tylko parę wyrazów, że barbarzyńcy którzy zuchwale posunęli się aż do Tsin-Tien, cofnęli się na rokaz miejscowych rządzców. Lecz nie poprzestając na tem, umyślili zabezpieczyć się od ich powrotu. W Pekinie wszyscy oburzali się na wiadomość, że oni mają przybyć do stolicy; i dla tego cesarz postanowił nie wykonać warunków traktatu i pod żadnym pozorem nie dać im posłuchania. Urządzenie oporu powierzył jednemu z bliskich krewnych, Sungwang-Yay, zięciowi zmarłego cesarza, który z 50,000 Tatarów przybył do Tien-Tsin. Oprócz tego zbudowano fortyfikacye i zamknięto rzekę. Wydano tak nieprzyjazne polecenia komissarzowi Ho, przeznaczonemu do umawiania się ze sprzymierzonemi, iż tenże odpisał do Pekinu, prosząc żeby go uwolniono od czynności, które nie mogą sprowadzić dobrego skutku. Cesarz odpisał własną ręką: „por Ho, będzie dla niego zgubny."

Jednakże dwór Pekiński zmienił instrukcye. Rozkazał dobrze przyjąć barbarzyńców w Tien-Tsin i przepuścić posłów jeżeli zechcą udać się do Pekinu z niewielką liczbą sług i stosować się do zwyczajnych przepisów. Lecz jeźli będą chcieli zabrać z sobą więcej jak sto osób, rozkazano jakiemi bądź środkami nie dopuścić ich przybycia.

Nadbrzeżne władze chińskie były w wielkim kłopocie. Znały siłę europejczyków, lękały się swojego rządu. Odwlekali więc tę sprawę ile tylko było można. Lord Elgin odpłynął do Anglii, bez zezwolenia na jaką bądź zmianę w traktacie; jednakże widząc że ciągła rezydencya posłów w Pekinie, obudza nieprzezwyciężony wstręt, napisał do komissarzy chińskich w chwili swego oddalenia się, że rząd angielski odstąpi od ciągłego utrzymywania posła w Pekinie, pod warunkiem, że pierwsze poselstwo przyzwoicie będzie przyjęte; ostrzegł ich zarazem, że utrzymanie pokoju zależeć będzie od wypełnienia tego warunku. Działo się to w pierwszych dniach marca r. b. Komissarze chińscy czynili rozmaite propozycye, chcieli zamienić ratyfikacye traktatu w Shongai nie zaś w Pekinie; i nareszcie poprzestali na żądaniu żeby ambassadarowie wylądowali w Tien-Tsin i lądem udali się do Pekinu. Wypadek okazał, że czyniąc te propozycye, chcieli uniknąć krwawego zajścia. I tak po rozlicznych zwłokach, przyszło nareszcie do wiadomej katastrofy. Sprzymierzeni nie przypuszczali że doznają stanowczego oporu. Wypadki zawiodły ich rachubę, zobaczymy jak postąpią i czego wymagać będą. (*Patrie.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 17 pazdziernika. Wczorajszy *Monitor* zawiera dekret cesarski mocą którego paryzkich ajentów upoważniono do przybrania jednego lub dwóch głównych pomocników, którzy mogą w imieniu i za odpowiedzialnością ajentów załatwiać interesa giełdowe. Funkcye tych ajentów nie mogą ulegać przedaży. Według noty *Monitora, ajenci* wexlowi uwiadomili ministra skarbu, *że* z zastrzeżeniem rzadkich wyjątków, zniżyli opłatę meklerską (Courtage) z jednej czwartej na jedną ósmą. (*St. Anz.*)

Marsylia, 14 października. Według wiadomości z Rzymu p. della Minerva odjechał w Niedzielę. Tłum ogromny się zebrał, ale zachował milczenie, tylko wiele osób się kłaniało. Cała żandarmerya papiezka i francuzka, była powołana do zapobieżenia nieporządkom. Książe Grammont miał posłuchanie półtory godziny trwające w CastelGandolfo, a w niedzielę objadował z Papieżem i kardynałem Antonelli. We czwartek papież wyjechał do Porto d'Anzio. List z Florencyi 11-go października donosi, że Wielki Książe toskański wezwał swych stronników, ażeby się od wszelkich kroków, przywrócenie księcia na celu mających, wstrzymali.

Paryż, 15 października. Donosiliśmy już że książe Napoleon udaje się dzisiaj do Anglii, gdzie tylko przez przez kilka dni zabawić zamyśla. Teraz dowiadujemy się że głównym celem podróży księcia jest obejrzenie okrętu Great Eustern w Holyhead. Lord Cowley przybył dziś do Chantilly gdzie odbywa długą naradę z hr. Walewskim. (*Ind. Belg.*)

Donieśliśmy przed kilkoma dniami o uwięzieniu człowieka nazwiskiem Michał D... oskarżonego o zastawianie w lombardzie sztab fałszywych, które udawał za srebrne. Dziennik *Prawo* udziela o nim następujących wiadomości:

Michał D... nie należy jak się zdaje do rzędu zwyczajnych oszustów, którzy zdobycz swoją na rozpustę lub na utrzymanie życia obracają. Poprzednie jego sprawowanie było nienaganne. Od lat piętnastu namiętnie zajmuje się doświadczeniami, które doprowadziły go do odkrycia nowych kruszczów. Nie w ustronnem miejscu, lecz w dosyć skromnem pomieszkaniu, które zajmował wraz z siostrą swoją, przy drodze do Orleanu pod Nr 121, trudnił się pracami swemi. Tam, wśród atmosfery na 45 stopni ciepła, podług stu stopniowego termometru, czuwał dniem i nocą nad tyglami swojemi stojącemi na rozpalonem ognisku. Gdy po kilkunastu dniach i nocach ulegał utrudzeniu, budził siostrę, którą po części przypuścił do swoich tajemnic, a po kilku godzinach wypoczynku, znowu wracał do roboty. Długi czas takie życie prowadził, i zdaje się, że sztaby w Lombardzie zastawione, dostarczały mu funduszu na dalsze doświadczenia.

Z mocą odpiera zarzut, że te sztaby udawał za srebrne. Utrzymuje, że oświadczył iż one są skutkiem nowego odkrycia, że ich materyał może stać się ważnym przedmiotem przemysłu. Twierdzi, że nie chciał żadnej szkody zrządzić Lom-

bardowi i jeżeli mu dadzą zastawione sztaby, wyciągnie z nich metale, wartość wyższą mające od summ które na nie otrzymał; żąda tylko, żeby sam je przetopił w własnym pokoju, bo nawet za okup wolności, nie chce wyjawić swojej tajemnicy.

Jeżeli można tym słowom zawierzyć M. D... wynalazł nową substancyę, która zbogaci umiejętność i przemysł. Biegłego chemika dodano sędziemu prowadzącemu inkwizycyą. Inni uczeni przywiązują wagę do tego przedmiotu i także czynić mają doświadczenia. Wkrótce dowiemy się, czy Michał D... jest oszustem, czy szaleńcem, czyli też twórczym geniuszem.

Donoszą z Tuluzy 12 października:

Łódź kanonierską wyprawiono z Tulonu kanałem łączącym Ocean z morzem Śródziemnem. Stała dwa dni między mostem Ludwika Napoleona i szluzą i oglądało ją mnóstwo ciekawych. Jest teraz rzeczą dowiedzioną, że łodzie kanonierskie mogą przechodzić kanałem, a tak dzieło Riqueta, jeszcze z epoki Ludwika XIV i dalszy ciąg jego, posłużą nie tylko dla handlu i rolnictwa, lecz w razie wojny ułatwią przesłanie tak groźnych przyrządów wojennych. Łódź ta wypłynęła w dalszą drogę do Oceanu.

Patrie ogłasza artykuł o kongresie, który uchodzi za wyrażający myśl rządu francuzkiego:

„Traktat zurichski, którego rychłe podpisanie zdaje się już być pewnem, jest urzędowem potwierdzeniem wyrzeczenia się Austryi zwierzchnictwa nad Lombardyą i panowania nad niezawisłemi włoskiemi państwami. Pod tym względem traktat ten ma niezaprzeczoną wagę.

„Tak więc, nasze zwycięztwa będą już dyplomatycznie utrwalone. Traktatem zurichskim Austrya wyrzeka się stanowczo tego, co straciła na polach bitwy Magenta i Solferino.

„Ale traktat zurichski inne będzie miał jeszcze następstwo, które powszechnie uznanem zostanie za rękojmię pokoju, następstwem tem, jest niezwłoczne zwołanie kongresu.

„Wszystkie trudności, które kazały wątpić o jego zwołaniu, widocznie już usunięte. A nie małe były te trudności. Z jednej strony Austrya uchylała się od tej wyższej juryzdykcyi i uporonie chciała się trzymać preliminaryów umówionych w Villafranca. Z drugiej strony Anglia żądała przyznania Włochom stanowienia o prawach, któremi rządzić się mają.

Austrya ustąpiła, a zgadzając się żeby oddać pod rozpoznanie kongresu kwestyi, które nie mogły być rozstrzygnięte włonie konferencyi, przyznaje mu prawo stanowienia o ostatecznym losie półwyspu włoskiego. Takiem postępowaniem, gabinet wiedeński dał dowód umiarkowania, które opinia publiczna potrafi ocenić.

„Anglia zaś zadowoloną została już tem, że strony układające się w Zurich, zgodziły się na zwołanie kongresu. Rzecz widoczna, że opór Włoch Srodkowych przeciw restauracyi dawnych rządów, wymagał koniecznie dyplomatycznej interwencyi Europy.

„Francya tylko na drodze dyplomatycznej przyrzekła interweniować. A w takim razie warunek zastrzeżony w Villafranca, o powrocie arcyksiążąt, był martwą literą. Rzecz tę przed wyższy sąd należało wynieść, a sądem tym jest Europa.

„W obecnej więc sprawie, Europa będzie musiała rozstrzygnąć, czy wcielenie żądane przez zgromadzenie Włoch Srodkowych, zgadza się z porządkiem powszechnym, którego strzedz ma obowiązek. Jeżeli powie, że nie, Włochy Srodkowe raz jeszcze zezwane będą do wyrzeczenia swego zdania, czyli przystają na załatwienie sprawy za najwłaściwsze przez Europę uznane.

„Taki jest zdaniem naszem cel kongresu; tego Francya najbardziej powinna była pragnąć. Zwołanie kongresu pozwala już teraz ocenić, jak rozumną i przezorną była nasza polityka we Włoszech. Europa wezwaną została dzisiaj dla uświęcenia zasad i zwycięztw Francyi.“ (*Patrie.*)

NIEMCY.

Frankfurt n. M., 14 października. Pogłoska że rozpoczęcie posiedzeń sejmu związkowego z dniem 20 b. m. nastąpi, potrzebuje potwierdzenia. Z wyłączeniem prezesa rady związkowej barona Kübeck i posła W. Księstwa Hesskiego, już wszyscy posłowie sejmu znajdują się w Frankfurcie.— Senat miasta naszego postanowił kazać wybić medal, na pamiątkę stuletniej rocznicy urodzin Schillera.

Lipsk, 15 października. Nareszcie ukończono przepisy względem przeniesienia akademii chirurgicznej z Drezna do Lipska, albowiem rzeczona akademia chirurgiczna ma być połączona z uniwersytetem Lipskim; idzie tylko o załatwienie kwestyi względem stypendyów, poczem zaraz połączenie nastąpi. (*Schlessische Zeitung.*)

PRUSSY.

Berlin, 17 października. Rząd pruski zamierza postawić na brzegach marokańskich, okręt wojenny pruski, na czas trwania wojny między Marokkiem i Hiszpanią; którą to wiadomość uzupełniając, *Gazeta Gdańska* dodaje, że okręt *Gefion* na to jest przeznaczony. Już wspominaliśmy że na gubernatora twierdzy związkowej Moguncyi, na nadchodzące lat pięć, przeznaczono ze strony Austryi feldmarszałka księcia Windischgraetz. Z Frankfurtu także donoszą, że Austrya przedstawiła feldmarsz: Paumgarten na wice gubernatora, a Prussy generał majora księcia Szlezwicko-Holsztyńsko-Sonderburg-Augustenburg na komendanta Moguncyi. (*N. Pr. Ztg.*)

TURCYA.

Czytamy w korrespondencyi z Konstantynopola: Od dnia odkrycia spisku, dyplomaci codzień obradują, zbierając się zwykle w ambasadzie francuzkiej. Gabinet turecki stara się osłabiać wrażenie, wywołane odkryciem owego spisku, ale nie może ukryć prawdy. Tak dowodzi on, że do spisku należeli tylko Szyici i Kurdowie, nie zaś Turcy miejscowi; pokazuje się zaś, że żaden cudzoziemiec nie miał udziału w knowaniach. Ciało dyplomatyczne dowodzeniom gabinetu nie wierzy, ztąd jego codzienne zebrania i rozprawy nie raz bardzo żywe. Odznacza się żywością internuncyusz austryacki. Spiskowi przesłali obszerny memoryał dyplomacyi, przedstawiając w nim swą sprawę i zamiary; chcieli oni zmienić zupełnie zarząd Turcyi, przyjąć instytucye polityczne angielskie, zaś administracyjne i cywilne francuzkie, oprócz tego zamierzali zaprowadzić federacyę prowincyi na wzór Niemców. Władzę mieli powierzyć czasowo rządowi z ośmiu osób, przedstawiających wszelkie rękojmie; chrześcianie i Europejczycy mieli być przypuszczanemi do najwyższych urzędów. Ministrów miano oddać pod sąd i rozpocząć śledztwo, w celu zbadania źródła ich kolosalnych majątków. Projekt federacyi w Turcyi przeraził internuncyusza austryackiego; p. Prokesch v. Osten, widział w tem projekcie attak przeciw Austryi z powodu jej pogranicznych prowincyi. Na zgromadzeniach dyplomatów, mówił o potrzebie zbrojnej interwencyi Austryi na północo-zachodzie Turcyi, by przeszkodzić podobnym zamachom. Koledzy ambassadorowie ledwo z trudem uspokoili uniesienia i obawy internuncyusza.

Dniem wprzód chciano ofiarować sułtanowi pomoc flot angielskiej i francuzkiej, czemu internuncyusz niesłychanie się sprzeciwiał. Ministrowie tureccy także odrzucili tę ofiarę, i drżą na samą myśl, że podobna pomoc może być potrzebna.

Tylko pokątnie mówią tu o zaburzeniach w Alepo i Koniak, gdzie w d. 19 wojsko zamordowało gubernatora, Hamdy Paszę.

Ogłoszona lista spiskowych nie przedstawia wcale stanu rzeczy. Zestawiono mnóstwo podrzędnych figur, którym można bez obawy życie darować, by nie sięgać zbyt wysoko i nie karać osób nader znamienitych, które w oczach ministrów są daleko winniejszemi niż objęci listą. Opinia publiczna wskazuje jako naczelników, jako kierujących całem przedsięwzięciem, ludzi, których nie spotykamy na liście uwięzionych. (*Patrie*).

WŁOCHY.

Turyn, 15 października. Odjazd generała Da Bormida do Paryża spowodowany został biegiem konferencyi w Zurich, albowiem rząd sardyński tak w czasie pokoju, jako też podczas wojny, zawsze działając zgodnie z rządem francuzkim, chciał się także w tej okoliczności porozumieć z cesarzem Napoleonem III i korzystał z powrotu cesarza do Paryża. Rzecz pewna że jeżeli układy w konferencyach doznawały trudności, to nie było winą gabinetu Turyńskiego, który bardzo pragnie ukończenia sprawy włoskiej, byle tylko honor narodowy na tem nie cierpiał. Austrya z powodu długu państwa, żywo walczyła przeciw Sardynii, przeto minister Da Bormida, którego poświęcenie się dla sprawy włoskiej jest znane, pragnie poprzeć sprawę swego kraju u cesarza Francuzów z energią i godnością. Wiadomość jakoby książę Carignan miał zostać rejentem Włoch środkowych była płonną. Z Parmy jak najlepsze dochodzą wiadomości. Odezwy dyrektora Farini i generała Fanti, dobry wywarły skutek: większa część mieszkańców pokłada najzupełniejsze zaufanie w rządzie, a nieposłuszni, których tylko mała jest liczba, zupełnie stracili odwagę. Za wyjściem wojsk piemontskich z Placencyi do Parmy, wojska obecnie w Casale będące, pójdą do Placencyi, ale ponieważ tych rozporządzeń wykonać nie można bez poprzedniego tamże zniesienia się z rządami włoskiemi, przeto nie mogło przejście wojsk zaraz nastąpić. (*Jour. de Debats*).

Turyn, 12 października. Król powrócił wczoraj z Monza i zaraz prezydował na radzie ministrów; wkrótce zaś wyjedzie do Genui. Zapewniają, że na radzie ministrów roztrząsano projekt ufortyfikowania Breścii, Lonato i Kremony. Austryacy wysadzili cytadellę w Anfo. Wreszcie ustanowił się związek celny włoski (Zollverin) obejmujący Romanią, księstwa Modeny, Parmy, Toskanii, Lombardyą, Piemont i Sabaudyę. System dziesiętny metryczny we wszystkich prowincyach włoskich jest zaprowadzony. Generał Fanti naczelny wódz ligi włoskiej, uznał za potrzebne założyć szkołę wojskową w Modenie. W obecnej bowiem organizacyi, mówi wódz naczelny, kiedy wojsko ligi włoskiej ma powołanie bronić tych tych prowincyi przeciw napadom z jakiej bądź strony, potrzeba młodych oficerów do zapełnienia kadrów czuć się daje. Z resztą trudno, a prawie niepodobna w pierwszych chwilach nowego urządzenia kraju, znaleść dostateczną liczbę ludzi młodych i zdolnych pod względem instrukcyi i praktyki życia wojskowego, aby mogli pełnić godnie obowiązki oficerskie. Zważywszy więc tę potrzebę, prowincye Modeny, Parmy i Legacye, postanowiły utworzyć tymczasowie w mieście Modenie instytut pód nazwą szkoły wojskowej Włoch środkowych, aby w nim zebrać wszystkich młodych ludzi, którzy pod pewnemi warunkami mogą ubiegać się o stopień oficera piechoty, i aby im wyłożyć kurs chociaż elementarny ale kompletny, nauk wojskowych, usposabiających ich do pełnienia obowiązków tych stopni, do których będą przeznaczeni.

Generał Garribaldi, który był przyzwany do Modeny, aby objawił swe zdanie o utworzeniu tej szkoły, odjechał już do Bolonii. Tam, jako w środku kraju zagrożonego, może zarówno czuwać nad brzegami Po, zagrożonemi przez księcia Modeny, jako też nad granicą rzymską, gdzie lada dzień spodziewają się attaku wojsk papiezkich, jak to już Garibaldi w rozkazie dziennym swoim wojskom objawił.

Z Peruzy piszą do *Nazione* w Florencyi. Zdaje się, że tu chcą utworzyć korpus z 3,000 ludzi, który ma działać przeciwko Toskanii. Neapolitańczycy wzmacniają się na pograniczu. Będą zaopatrzeni we wszystko, jak gdyby mieli pójść na wojnę. Żołnierze papiezcy mówią, że skoro tylko Romania od strony Pesaro i rzeki Po będzie zaczepioną, Neapolitańczycy wkroczą do Marchii, a równocześnie wojska Umbrii poczną działać przeciwko Toskanii.

Generał Garribaldi urządził w Rawennie flotyllę; wprawdzie liczbę statków wojennych na dzisiejsze podają, ale zapewne ją cokolwiek przesadzono. Podpisy na milion strzelb idą pomyślnie; p. Noseda bankier w Medyolanie, podpisał 100,000 fr. — Hr. Cavour od poniedziałku bawi w Turynie, prezydując w kommissyi reform wyborczych. Na pierwszem zaraz posiedzeniu przedstawiono projekt, a zdaje się, że przed upływem tygodnia, reformy będą uradzone. Według jednego z artykułów, tylko umiejący czytać i pisać i opłacający podatku 40 fr., będą mieli prawo głosowania przy wyborach. (*Patrie.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 16 października. Dziś cesarz przyjmował w Saint-Cloud deputacye księstw Parmy i Toskanii. Deputowanych z Parmy przyjął najpierwiej. Posłuchanie zaczęło się o dziesiątej i trwało tylko kwadrans. Odpowiedź cesarza niewiadoma, lecz musiała być zadawalniająca w najwyższem stopniu, gdyż na twarzach deputowanych, przy wyjściu z sali, widać było najżywszą radość.

Po tem przyszła kolej na Toskańczyków, z którémi konferencya zabrała półtory godziny. Deputowanemi z Parmy byli: pp. Torrigiani, Contelli i Auguisedla; deputowanemi z Toskanii: pp. Lajatico, Peruzzi i Mateucci.

Ponieważ deputowani włoscy zachowują jak najgłębsze milczenie, przeto byłoby zuchwalstwem i fałszem wdawać się w jakie bądź domysły. Poprzestaniemy zatem na wieściach, które objaśniają ogólną dążność tej audyencyi.

Cesarz zachował postawę jakiej trzyma się od układów w Villafranca, i nie odstąpił ani od czyn-

nego współczucia dla Półwyspu, ani od zobowiązań w Villafranca przyjętych.

Deputowani dwóch księstw nie mogli spodziewać się, że na tem posłuchaniu załatwione będą wszelkie trudności, lecz powzięli to przekonanie, że cesarz zawsze wierny swoim przyrzeczeniom, jest niezmiennym opiekunem sprawy włoskiej, że z tego powodu, los Włoch zależy od postępowania mieszkańców tego kraju, że zasada niedopuszczenia interwencyi zbrojnej przez nikogo naruszoną nie będzie. Jest to zawsze ze strony Napoleona III, owe postępowanie proste, jasne i stałe, pomimo licznych zawikłań i sprzecznych wypadków.

O godzinie drugiej z południa, jenerał Da Bormida miał posłuchanie u cesarza i długo z nim rozmawiał.

Monitor powszechny donosi o podpisaniu pokoju w Zürich. Głoszą że kwestyą księstw także w nim ostatecznie urządzono. Książe Modeny jako bezdzietny, odstąpi od swego księztwa i otrzyma indemnizacyą. Jego księstwo obejmie książe Parmy, z częścią swoich dawnych posiadłości; druga część a mianowicie forteca Placencya przyłączona będzie do Piemontu, która z fortecami Brescią i Kremoną będzie tworzyć obronną linią Lombardyi, od strony posiadłości austryackich. W. książe Toskanii powróci do księstw swoich. Rząd Sardyński zachowa się neutralnie, a ze strony ludności toskańskiej nie spodziewają się oporu. Francya otrzyma wynagrodzenie za koszta wojny; lecz nie wiadomo od kogo i jakim sposobem.

Berlin, 19 października. Depesza wczorajsza z Paryża donosi, że według ogłoszenia w Monitorze powszechnym, pokój między Francyą i Austryą w Zürich dnia 17 b. m. podpisany został.

Londyn 18 października. Nadeszły wiadomości z Indyi zachodnich parostatkiem *Parana*, o przedłużeniu na rok jeden dotychczasowemu prezydentowi w Chili władzy nadzwyczajnej, a to skutkiem nowych powstańczych zamiarów.

Bern, 17 października. Rada związkowa zakupiła od rządu austryackiego trzy okręty wojenne i cały materyał wojenny na jeziorze Lugano będące.

(*St. Anz., Schl. Ztg., Nord, Ind. Bel.*)

Inżynier Brunel i statek parowy Great Eastern.

P. Brunel sławny mechanik zmarły w tych czasach, był synem francuza, który z powodu wypadków roku 1793, musiał schronić się Anglii. Społeczność angielska gościnnie i chętnie przyjmowała wówczas wygnańców francuzkich. Brunel ojciec chciał pracować i wkrótce zajął znamienite miejsce w rzędzie inżynierów angielskich. Użytecznemi pracami odpłacił się za gościnne przyjęcie. Bardzo wielu dzieł dokonał i niemal każdemu wiadomo, że jest autorem tunnelu pod Tamizą. Jest to najgłośniejsze jego dzieło i prawie ostatnie. Za nie otrzymał tytuł kawalera, pod nazwiskiem sir Isamberta Brunel. Pod względem handlowym i finansowym, nie było to dobre przedsięwzięcie, jednakże jest to wielka praca, dowodząca talentu i wytrwałości w tym który jej dokonał a sztuka budownictwa wodnego uczyniła przez nią bardzo wielkie postępy.

Mianowany w roku 1833 inżynierem przy drodze żelaznej Great-Westere, kierował wszystkiemi robotami sztuki na całej tej linii i przyległych jej gałęziach; pomiędzy innymi, wymienić można mosty Maindenhead, Chepton i Tamar. Jemu także należy się budowa wiszącego mostu Hungerford w Londynie, jednego z najdłuższych jakie istnieją, tudzież część budowy drogi żelaznej sardyńsko-toskańskiej. Ale arcydziełami jego w tym rodzaju są mosty tubowe Conway i Brytannia, do których zbudowania także zasięgano światła i innych sławnych inżynierów, jako to *Stephensona.*

W czasie wojny krymskiej, Brunel zleconą miał budowę szpitala w Renkio, nad cieśniną Dardanelską, a przeznaczonego na pomieszczenie 3,000 chorych. Od roku 1830 był członkiem towarzystwa królewskiego londyńskiego należał również do instytutu inżynierów cywilnych, do towarzystwa sztuk i do towarzystwa astronomicznego, geologicznego i geograficznego, Od króla Ludwika Filipa otrzymał był krzyż legii honorowej.

P. Brunel, o którym piszemy, syn znakomitego ojca, przewyższył go w chwale; sztuka której poświęcili się obadwaj, jeszcze mu więcej jest winną. Były to umysły ukształcone podług jednakiego hartu i objęcia, a ich dzieła różnią się od wszystkich dzieł współczesnych. Obydwa mieli wielkie pomysły, a nawet nadzwyczajne. Wszystko co jest wielkiem przyciągało ich, a jeśli trzeba było niezmiernej wytrwałości, a nawet zajadłego uporu, tem więcej się do takiego pomysłu przywiązywali. Wynikło z tąd, że nie jedno ich dzieło, nie odpowiada pod względem skutków, wysileniom na nie łożnym, zawsze jednak przyczyniło się do postępu umiejętności i sztuki. W chwili gdy Brunel syn, miał cieszyć się zwycięztwem okupionym długoletnią pracą, śmierć go zabrała. Jego olbrzymi statek *Great Eastern,* nie tylko że był na oceanie, lecz już miał puścić się w podróż i urzeczywistnić tę ideę, której tak długo zaprzeczano, jak była niezawodną.

A przecież, jak gdyby aż do końca los chciał sprzeciwiać się zamiarowi człowieka, który całe życie z nim walczył, stało się, że opłakany przypadek zaćmił blask tryumfu. Tem bardziej tego żałować musimy, że to zdarzenie na niejaki czas zaszkodzi wziętości statku Great Eastern. Daremnie powtarzać będą, że okoliczności które spowodowały pęknięcie jednego komina parowego, nie mają związku z pomysłami, które są podstawą jego budowy: ogół publiczności wierzyć nie będzie, chociaż to jest niezaprzeczoną prawdą. Wszyscy, a liczba takich nie mała, nie umiejący powziąć wyobrażenia o zaletach lub o wadach okrętu: wszyscy, a tych jest jeszcze więcej, którzy udając rozsądnych ludzi, przyganiają nowościom nie znając ich i chcą uchodzić za mądrych, bo nie dowierzają wszystkiemu: wszyscy tacy powiedzą, że *Great-Eastern,* nie jest bezpiecznym statkiem, że trzeba zaczekać za nim powierzą mu swoje osoby, lub towary. Nie chcą uznać, że nieszczęśliwy przypadek zdarzony na tym statku, dowodzi jego mocy i gruntowności, wszelkie wyobrażenie przechodzącej. Wyrachowano, że wodozbiór który był pękł, obejmował trzydzieści tonnów (miara okrętowa) wody tak rozgrzanej, że jako potęga zniszczenia, wyrównywała takiej samej liczbie beczek prochu. A więc jeżeli ta rachuba jest prawdziwa, *Great-Eastern* jest mocniejszym od wszelkich okrętów, jakie kiedykolwiek pływały po morzu, gdyż dowiedzionem jest, że największe i najmocniejsze statki, jako to: angielski *książe Wellington,* albo francuzki *Bretania,* okręty o trzech pokładach i o 150 armatach, nie byłyby wytrzymały takiego uderzenia, i w pół godziny po wypadku, byłyby zatonęły z całą załogą. A na Great-Eastern popsuły się tylko roboty stolarskie, zwierciadła i kryształy; zaś boki i grzbiet okrętu, zaledwie uczuły to wstrząśnienie.

Tak więc Great-Eastern jest największym, najmocniejszym i zapewne najszybszym okrętem jaki dotąd zbudowano. Jest długi na 692 stóp angielskich (łokci pols. 350) to jest dwa razy tyle co okręt trzy mostowy Bretania, szerokości ma prócz kół, 114 stóp to jest taką iż niezmieściłby się w najszerszych ulicach Paryża. Wysokość od pokładu górnego aż do dna, wynosi w przecięciu stóp 60, tyle co najwyższe domy Paryża. Średnica kół wynosi stóp 56. Wszystko jest podobnego rozmiaru w tym olbrzymim okręcie i nie można dziwić się, iż wygodnie pomieści 800 podróżnych pierwszej klassy, 2000 drugiej a 1200 trzeciej, to jest 4000 razem, nie licząc 400 ludzi osady. Jeden z biegłych marynarzy naszych wyrachował, iż można by wyprawić na nim 15,000 żołnierzy, to jest więcej niżeli zamyślają wysłać do Chin. Ankrow użyto w nim przeszło trzy miliony sztuk, żelaza 12000 tonnów a może unieść 22,500 tonnów ciężaru.

Nieporównana siła i gruntowność tego statku z tąd pochodzi, że w budowie jego trzymano się bezprzykładnego dotąd systematu, a którego w budowie mostów tubowych użył najpierwszy Robert Stefenson. Jakoż w istocie, Great-Eastern ma podwójne ściany zrobione z kutej blachy, grubej na trzy czwarte cala, oddzielone od siebie więcej jak na stopę szerokości i utrzymywane w tej odległości klamrami żelaznemi. Żeby zaś zapewnić trwałość całej budowli, podzielony jest wewnątrz, w poprzek szerokości, ścianami na dziesięć oddziałów, wzdłuż dwiema żelaznemi ścianami wznoszącemi się aż do wysokości górnego pokładu, który także jest z podwójnej blachy żelaznej, jak ściany i dno okrętu. Nie podobna wyrachować, ile taki systemat budowy, przy szybkiej żegludze, jaką mieć będzie *Great Eastern,* stawia opór przeciw uderzeniom bałwanów, lub skutkom wpadnięcia na mieliznę. Pewną jest rzeczą, że ten opór niezmiernie przewyższa wszystko co tylko dotąd widziano, jego przypadek zdarzony na pokładzie był smutnym, lecz oczywistym dowodem nie pojętej siły, która wiąże wszystkie części tego statku. Niech więc uspokoją się bojaźliwi, a uparci przyganiacze wszystkiemu co jest nowością, niech nie rozwodzą swojej obawy. *Great Eastern* jest najmocniej zbudowanym ze wszystkich okrętów na całym świecie, a nawet oprócz tego, posiada dzięki swoim rozmiarom olbrzymim, zaletę bardzo ważną dla tych, którzy skłonni są do choroby morskiej. W przepływie od Nore do Portland, po wzburzonem morzu, któreby na każdem innym okręcie zrządzało wielką przykrość słabym osobom, nie było czuć na nim kołysania, a z pięciu set osób znajdujących się na pokładzie, nikt nie zachorował.

Spodziewają się że Great-Eastern będzie płynął z bezprzykładną szybkością; nadzieja ta polega na sile machin parowych, w nim działających. Nominalnie obliczone są na 2,600 koni, które podług obrachowania budowniczego, wynoszą siłę 12,500 koni. Połączenie systematu kół i śrub, także powiększy szybkość żeglugi. Każdy z tych systematów ma swoje zalety; czyliż je będzie można zjednoczyć? To przynajmniej jest rzeczą niezawodną, że w jakimkolwiek przypadku, z dwóch przyrządów ruchu zupełnie od siebie oddzielnych, zawsze jeden pozostanie zdolnym do działania, tem bardziej, że każda machina składa się z kilku machin niezależnych jedna od drugiej, cztery są do poruszania kół a sześć do poruszania śruby. Spodziewają się, że dwa przyrządy działając razem, nadadzą statkowi szybkość 15-tu a nawet 16-tu węzłów, to jest: 28 do 29 kilom. na godzinę. Rezultata otrzymane w pierwszej wycieczce *Great Eastern* usprawiedliwiają to obliczenie, zwłaszcza mając na względzie trudność, jaką zwalczyć musiał przy wypływaniu z Tamizy. Statek płynął 23 kilometry na godzinę, chociaż był nierówno obładowany. W zwyczajnym trybie będzie mógł dojść aż do 30 kilometrów. Przyrząd żaglowy którym także jest opatrzony, może wcale nie będzie potrzebnym, chyba na ten przypadek, gdyby śruba i koła działać nie mogły. Może nawet żagle będą przeszkadzać jego żegludze, bo przy takiej szybkości jaką mu siła śruby i kół nadaje, wiatr nic już nie znaczy, chyba że będzie bardzo gwałtowny. Jednakże, ponieważ Great Eastern ma przewozić podróżnych, a ci nie wierzą żeby okręt mógł obejśdź się bez żagli, a przy tem maszty i żagle są ozdobą statku, trzeba je utrzymać. Najroztropniej jednak postąpią, jeżeli je zwiną i zachowają na jaki nadzwyczajny przypadek.

Co do innych warunków żeglarskich, jeszcze ich nie wykazało doświadczenie. A jednakże w tej pierwszej próbie zasłużył na podziwienie znawców. Pomimo takiego ogromu, ruchy jego są łatwe i szybkie.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad innemi zarzutami, których bezzasadność wykazało doświadczenie: jako to nad trudnością wydawania rozkazów na tak wielkim statku, gdzie jedność działania nieuchronnie jest potrzebna. Przyrządy i narzędzia bardzo trafnie obmyślone, któremi p. Brunel opatrzył swój okręt, wzbudzają powszechne podziwienie. Jedna tylko kwestya nie jest jeszcze rozwiązana, jak *Great Estern* płynąć będzie pod czas burzy. Wprawdzie, doświadczenie które odbył, gdy między Nore i Portland natrafił na taki wicher, jaki zniewolił inne okręty do zwinięcia żagli, powinnoby zaspokajać; bo ta burza nie wywarła na nim żadnego wpływu, a mimo smutnego przypadku który zdarzył się na jego pokładzie, płynął dalej jakby mu się nic nie stało. Co z nim będzie gdy natrafi na taki wicher jakim żeglarze mówią *iż wołom rogi wyrywa*? Jeżeli obróci się bokiem do fali, jego ogrom tak głęboko zanurzający się w wodzie, czyliż nie będzie podobny do skały, o którą uderzają bałwany, pod czas przesilenia dnia z nocą i z kruszą ją z czasem?

Tak mniema wielu żeglarzy, których zdanie poważam; lecz mię to nie zastrasza. Albo bałwan będzie tak mocny, że podniesie okręt jak to dzieje się z wielkiemi okrętami wojennemi, które o tyle zanurzają się co Great Eastern, a w takim razie nie grozi mu większe niebezpieczeństwo jak wszystkim innym statkom, albo też, jeżeli go bałwan podzwignąć nie zdoła, ściany jego oprą się wszelkim uderzeniom. (*Dok. nast.*)

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 8 (20) Października 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*